



fot. Agencja FORUM

Zalegalizować prawdę

Tłem dla głośnego ostatnio samobójstwa Barbary Blidy było śledztwo prowadzone w sprawie tzw. mafii węglowej. Choć państwowe kopalnie w ostatnich latach były – oficjalnie – deficytowe, a z budżetu państwa na dopłaty do nich poszły dziesiątki miliardów złotych, całkiem spora grupa ludzi dorobiła się majątku na handlu węglem, uszczuplając przy tym potencjalne przychody kopalń.

Jakiś czas temu głośno było o innej *mafii* – tym razem paliwowej, która wzbogaciła się, wykorzystując różnice w poziomie opodatkowania oleju opałowego i napędowego, narażając przez to budżet na ogromne straty.

Sytuacja bliźniaczo podobna do górnictwa panuje w PKP. Ta państwowa firma-moloch, od budżetu państwa przyjmująca co roku miliardy złotych dotacji, zadłuża się coraz bardziej, a na jej grzbiecie – jak ustaliła m.in. NIK – pasożytowały (czy jeszcze paso-

szczelinę. Jeśli jednak nie bierze się ich pod uwagę i nie wpręgnie w legalne mechanizmy – ujawniają się w postaci zwyrodniałej, dając korzyści tylko wąskiemu, uprzywilejowanemu grupom, zamiast całemu społeczeństwu.

Służba zdrowia nie jest tutaj żadnym wyjątkiem. Wszyscy wiemy, że publiczne szpitale cienko prądą, a jednak niemało z nich remontuje na potęgę, kupuje sprzęt z najwyższej półki, albo np. korzysta z pośrednictwa różnych spółek przy wykonywaniu ba-

„ Szara strefa i korupcja w publicznej służbie zdrowia to także dowód na to, że ludzie są gotowi płacić za swoje zdrowie. Tylko od rządzących zależy, czy pieniądze te popłyną głównym nurtem, czy rozleją się na różne strumyki, niekiedy nielegalne ”

żytuja?) prywatne spółki, które... organizują przewozy towarów i ludzi, przewożonych przez PKP.

Parę lat temu głośnym echem odbiła się inna afera – zbożowa. Do prywatnych rąk popłynął wtedy strumień pieniędzy publicznych, przeznaczonych na interwencyjny skup zboża. Popłynął, chociaż nie powinien, bo skup i przechowywanie zboża były tylko na papierze.

Wszystkie te przykłady, z tak różnych – wydałyby się – dziedzin, są ilustracją tej samej prawdy: prawa rynku faktycznie istnieją. Dają o sobie znać, nawet wtedy, gdy *urzędowo* się ich nie uznaje. Prywatna inicjatywa i chęć zysku wejdą w każdą

organizacji dyżurów medycznych czy udzielaniu niektórych świadczeń. Pytaniem retorycznym pozostaje, kto na tym korzysta?

W tym samym czasie, gdy rządzący bronią się przed wprowadzeniem oficjalnych dopłat do leczenia, boom przeżywają prywatne lecznice i firmy abonamentowe. Dynamicznie wrasta też sprzedaż medykamentów dostępnych bez recepty. *Szara strefa* i korupcja w publicznej służbie zdrowia to także dowód na to, że ludzie są gotowi płacić za swoje zdrowie. Tylko od rządzących zależy, czy pieniądze te popłyną głównym nurtem, czy rozleją się na różne strumyki, niekiedy nielegalne. ■